

Maciej Kowalski: Wszystkie winy Stanisława Augusta

Mackiewicz patrząc na postać Stanisława Augusta, zwrócił przede wszystkim uwagę na stan państwa w chwili objęcia przez niego tronu. W Polsce panowała wtedy anarchia i wszechobecna partyjność, która jego zdaniem zgubiła Polskę w XVIII wieku. Obywatele byli oświeceni i mieli wysokie poczucie honoru, ale obawiali się ciągle, czy król nie naruszy ich swobód – pisał Maciej Kowalski na łamach Teologii Politycznej.

Stanisław August Poniatowski należy do najbardziej kontrowersyjnych postaci w polskiej historii. Ostatni król I Rzeczypospolitej uznawany jest najczęściej za zdrajcę narodu i wasala Rosji, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za upadek państwa. Z takim obrazem króla walczy Stanisław Cat-Mackiewicz w swojej książce pt. „Stanisław August”. Zdaniem publicysty wileńskiego „Słowa” Poniatowski był królem światłym, odpowiedzialnym, umięjącym politycznie myśleć, któremu zależało na dobru Rzeczypospolitej, ale który przegrał z własnym narodem.

Mackiewicz patrząc na postać Stanisława Augusta, zwrócił przede wszystkim uwagę na stan państwa w chwili objęcia przez niego tronu. W Polsce panowała wtedy anarchia i wszechobecna partyjność, która jego zdaniem zgubiła Polskę w XVIII wieku. Obywatele byli oświeceni i mieli wysokie poczucie honoru, ale obawiali się ciągle, czy król nie

naruszy ich swobód. Dlatego ubóstwiali Augusta III, który realnie nie sprawował żadnej władzy i do niczego się nie wtrącał, a nienawidzili Stanisława Augusta. Cat-Mackiewicz wyjaśnił ten fenomen znanymi słowami: „kult pocziwego durnia jest jedynym powszechnie uznanym kultem w Polsce”. My, Polacy, nie lubimy bowiem „właściwych ludzi na właściwych miejscach”, a gdy już taki człowiek się pojawi, to „zaraz staramy się mu życie całkowicie zatruć albo go wysiudać”.

Zdaniem Cata ani współcześni Stanisławowi Augustowi ani potomni nie docenili jego koncepcji politycznej. Król zamierzał pozostać satelitą rosyjskim, dopóki to będzie konieczne, oraz stworzyć w Polsce „rząd i wojsko”. Myślał bowiem, że jedynie posiadając własną siłę zbrojną, będziemy mogli kierować naszą polityką i w odpowiednim momencie zrezygnować z sojuszu z Rosją. Mackiewicz przypomniał jednak o smutnej prawdzie tamtego okresu: „opozycja polska we wszystkich planach królewskich widzi tylko jedno: możliwość polepszenia sytuacji politycznej króla wewnątrz kraju, i stąd chce plany królewskie zerwać”. Na sejmie rozbiorowym Stanisław August podjął walkę z ambasadorami państw zaborczych, lecz przegrał, ponieważ sejm polski stanął po ich stronie. Ale to nie król został bohaterem tamtych wydarzeń, ale Tadeusz Rejtan. Fakt ten Mackiewicz konstatuje słowami: „gest i frazes o obronie Polski cenimy bardziej aniżeli obronę Polski”. W jego oczach porażka Stanisława Augusta polegała bowiem również na tym, że chciał panować za pomocą rozsądnych argumentów, a Polacy niestety nie lubią argumentów rozsądnych. Król przegrał również w czasie Sejmu Wielkiego, ponieważ w Warszawie pojawił się wysłannik króla pruskiego ambasador Girolamo Lucchesini, który „potrafił sobie zdobyć wpływ ogromny na przekonania senatorów i posłów polskich”. Wbrew opinii króla dnia 29 marca 1790 r. zostało zawarte przymierze polsko-pruskie. Cat skomentował je następująco: „Prusy, zawarłszy z nami przymierze 29 marca 1790 roku, nigdy nie

straciły z oka możliwości prehandlowania tego przymierza Rosji i powrócenia do polityki rozbiórów”. Król jako jedyny rozumiał to posunięcie polityki pruskiej. Napisał wtedy: „Oni nas z Moskwą pokłócili, aby nas rozebrać”.

Mackiewicz podkreślił też bardzo wyraźnie, że to Stanisław August jest „inicjatorem i głównym twórcą Konstytucji 3 maja”. Cui nazwał ją prawem światłym, rozumnym, szlachetnym i zbawiennym. Jednocześnie z goryczą przyznał, że jej uchwalenie niewiele nam dało. Jego zdaniem Konstytucja 3 maja poniosła ostatecznie klęskę, ponieważ jej uchwalenie spekulowało na powstanie silnej koalicji antyrosyjskiej i „uważało ją, pomimo sceptycyzmu Stanisława Augusta, za rzecz pewną”. Ale Brytyjczycy w kwietniu zmienili swoją politykę i wycofali się z pomysłu wojny z Rosją, o czym 3 maja nikt jednak w Warszawie nie wiedział.

Zdaniem Cui to nie polityka króla miała zgubny wpływ na losy państwa, ale trzy wielkie konfederacje, które z nim walczyły. Radomskiej zarzucił przede wszystkim hipokryzję. Przemoc rosyjska była dla konfederatów jedynie pretekstem do walki z królem - pilnując ciągle, aby nie miał on jakiegokolwiek władzy, sami korzyli się przed obcym dworem. Najbardziej potępił on jednak konfederację barską, która „przez pięć lat znęcała się nad Polską, paraliżowała każdą działalność państwową, sądową, administracyjną, skarbową, oświatową, zrobiła z Polski pustynię woli, uniemożliwiła jej wzięcie udziału w jakiegokolwiek polityce międzynarodowej, wreszcie zachęciła sąsiadów do pierwszego rozbioru Polski”. Mackiewicz stwierdził także, że gdyby nie było w kraju konfederacji, Polska mogłaby już wtedy, a nie dopiero na Sejmie Wielkim, wejść na drogę reform i powiększania wojska. Nie pozostawił więc złudzeń, że to konfederaci barscy, a nie Stanisław August, ponoszą odpowiedzialność za pierwszy rozbiór Polski. Redaktor „Słowa” negatywnie ocenił w swojej książce również

konfederację targowicką i powstanie kościuszkowskie. Według Cata król przystąpił do Targowicy, aby „ochronić, jak mniemał, Polskę od nowych rozbiorów, aby ocalić cokolwiek z Konstytucji 3 maja”. Doszło jednak do kolejnego podziału Polski, a po kilku miesiącach od podpisania traktatów rozbiorowych do wybuchu powstania. Mackiewicz skrytykował Kościuszkę za to, że prowadził walkę na dwa fronty: z Rosją i Prusami. Przez to właśnie „powstanie skończyło się tym, czym skończyć się musiało, to jest śmiercią państwa, ostatnim rozbiorem Polski”.

Stanisław Cat-Mackiewicz przedstawił w „Stanisławie Augustie” obraz króla zupełnie odmienny od powszechnie obowiązującego. W przekonujący sposób pokazał, że winę za upadek Rzeczypospolitej nie ponosi ani Poniatowski ani czynniki zewnętrzne, ale sami Polacy. Mackiewicz zaprezentował tym samym pesymistyczne podejście do naszej historii, z którego wcześniej znana była już krakowska szkoła historyczna „stańczyków”. Dzięki redaktorowi wileńskiego „Słowa” Stanisław August – uznawany dotąd najczęściej za marionetkę Rosji – może uchodzić za rozumnego i pragmatycznego króla, który chciał ratować państwo przed zagładą. Aby jednak utrwalił się taki obraz w świadomości Polaków, należy najpierw przyznać za Catem, że to my sami odpowiadamy za rozbiory, w szczególności nasze konfederacje, na czele z barską. A to zadanie może już nie być wcale takie proste.

Maciej Kowalski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego